Nr. 2 Cena 10 gr. Luty, 1932 r. Rok II

POWSZECHNIAK

Pisemko dziatwy szkół powszechnych w Dąbrowie-Górn.

KOCHANE DZIECI!

Po miesiącu od ukazania się pierwszego numeru „Powszechniaka“ przychodzi do Was numer drugi. Niezmiernie się ucieszyliśmy, iż z wielką radością powitałyście swoje pisemko i okazałyście tak duże zainteresowanie i zapał do pracy. Świadczy o tem chociażby dosyć znaczna, bo do 2000 dochodząca, liczba rozsprzedanych egzemplarzy.

Nie co innego mówią też tak licznie nadsyłane listy, artykuliki, łamigłówki i rozwiązania.

Wierzymy, iż „Powszechniak“ — jako Wasze pisemko i dobry przyjaciel — zawsze będzie przyjmowany przez Was z radością, zapałem i życzliwością.

Miło nam jest donieść Wam, iż „Powszechniak“ zdołał już zdobyć sobie przyjaciół poza Dąbrową Górn. Rodzina „powszechniaków“ powiększyła się. Mamy nadzieję, iż coraz większa liczba dzieci nazywać będzie to pisemko SWOJEM pisemkiem. I będzie ono coraz ładniejsze, ciekawsze i obszerniejsze.

Pisz więc, droga dziatwo, do swego pisemka jak najwięcej i jak najczęściej. Wypowiadaj się w niem śmiało i szczerze: pisz o tem, co Cię cieszy, co smuci; jakie masz projekty i zamiary; o nauce i zabawie, pisz o sobie i o tych, wśród których przebywasz.

Każde z Was może dzielić się myślami i wrażeniami z wielu czytelnikami; może przemówić do setek, a nawet tysięcy kolegów i koleżanek.

Pamiętajcie więc zawsze o „Powszechniaku“ i kochajcie go.

DO CZYTELNIKÓW!

Drodzy, mili czytelnicy,
— Jeśli o tem wiedzieć chcecie
Z milutkiego „Powszechniaka“
Wielka radość jest na świecie.

Wszędzie chętnie był widziany,
Oglądano go z podziwem
I mówiono, że „Powszechniak“
— Pismem dobrem i prawdziwem.

Piszcie zatem do pisemka
O tem, co kto myśli, czuje,
Jakie nowe ma projekty,
Co najwięcej go zajmuje.

A jeżeli ktoś poetą,
Niech fantazji puszcza loty,
Niech szybuje w sferę marzeń,
Gdzie blask szczęścia świeci złoty.

Jeśli znów ktoś od kolebki
Myślicielem urodzony
Niechaj stara się przeniknąć
Myślą wszechświat niezgłębiony.

Nawet zwykłym śmiertelnikiem,
Gdy los zrobił cię na ziemi,
To w pisemku bez obawy
Z kłopotami zwierz się swemi.

Wspólnym celem połączeni,
Jedną myślą owładnięci,
Iść, pracować razem chcemy,
By nie zginąć bez pamięci.

Bo Redakcja ma myśl wielką:
— W jedną wielką spleść rodzinę
„Powszechniaków“, co mieszkają
Od gór... aż po morze sine.

Lecz nim wzniosła myśl się spełni,
To ci powiem czytelniku:
— „Powszechniaków“ będzie mnóstwo...
Jak na niebie gwiazd bez liku.

E. Ł.

Choinka w naszych szkołach.

Choinka harcerska w szkole Nr. 2.

Dnia 2 stycznia b. r. odbyła się choinka plutonu harcerskiego im. H. Dąbrowskiego w szkole Nr. 2. O godzinie 4 po poł. zebraliśmy się w sali gimnastycznej, druh plutonowy zrobił z nami zbiórkę i przy oświetlonej choince odśpiewaliśmy „Rotę harcerską".

Opiekun naszego plutonu, p. Kubicki, powiedział do nas kilka słów o zwyczaju obchodzenia choinki. Potem nastąpiło łamanie się opłatkiem i życzenie sobie wszystkiego dobrego. Po opłatku śpiewaliśmy kolędy, przeplatając je piosenkami harcerskiemi. Następnie odbyły się zabawy przy dźwiękach patefonu, poczem pożegnawszy się harcerskiem hasłem „Czuwaj", pełni wrażeń rozeszliśmy się do domów.

Piątek Tadeusz
oddz. VII. (szkoła Nr. 2).

W szkole Nr. 2.

W Trzech Króli — cieszymy się — będziemy mieli w szkole przedstawienie i choinkę! —Oczekujemy z niecierpliwością tej chwili. Już o godz. 2-ej przyszli do szkoły ci chłopcy, którzy mieli przedstawiać. Oczy wszystkich były zwrócone w stronę kancelarji, w której przebieraliśmy się w różne stroje. Najpierw nas pani uróżowała, upudrowała, żebyśmy ładniej wyglądali na scenie. Potem wdziewaliśmy na siebie ubiory. Najlepiej z nas wszystkich wyglądał „Lot". Ubranie miał jak prawdziwy lotnik. Okulary zakrywały jego oczy i czyniły go takim, jakby dopiero wysiadł ze samolotu. „Czar" znowu miał powabną suknię z czerwonego materjału i był bardzo wypudrowany. W ręce trzymał kielich. Harcerze też wyglądali pięknie. Inne osoby miały także ładne stroje. Słowem wszyscy wyglądaliśmy tak, jakbyśmy przyjechali z jakiejś zaczarowanej krainy. Gdy już wszyscy byliśmy gotowi, weszliśmy do klasy, w której była scena. Tam panie nauczycielki odpowiednio nas „umieściły". Za chwilę weszli rodzice i dzieci, aby zobaczyć przedstawienie. Nad namiotem wypisany był tytuł sztuczki: „Sen harcerza". Działo się to (treść sztuczki) w nocy, w ciemnym lesie przed namiotem harcerskim. Adaś harcerz stał na warcie. Złe duchy namawiały go, aby zeszedł z posterunku i złamał rozkaz, ale on nie chciał. Za prawość Adasia w obozie harcerzy narodził się Zbawiciel, a Matka Boska wzięła potem harcerzy w opiekę.

Po trzech dzwonkach zaczęło się przedstawienie. Bardzo prędko mówiliśmy, ale tego nikt nie zauważył. Kolejno występowali: Adaś, którym był Stelmachowicz; potem św. Józef i Matka Boska, którymi byli Gocyła i Knapik; dalej komendant i harcerze. Za harcerzami występowały duchy: Cień, Czar i Lot. Na zakończenie harcerze zaśpiewali kolendę „Wśród nocnej głuszy".

Przedstawienie podobało się wszystkim, a dzieci były rade i u-

śmiechnięte. Występowaliśmy cztery razy! Po drugiem przedstawieniu poszliśmy na herbatkę. Dostaliśmy po dwa serdelki, szklankę herbaty i bułkę; ostatni raz przedstawienie udało się najlepiej, bo mieliśmy pełne żołądki. Po 4-ch przedstawieniach mieliśmy choinkę. Jakaż ona była piękna! Wisiało na niej pełno rozmaitych zabawek. Legendowe choinki są bardzo piękne i bogate. Nasza choinka, choć biedna, była dla nas skarbem! Wesoło bawiliśmy się koło niej. Chór nasz prześpiewał kilka kolęd pod batutą pana kierownika. Po śpiewie były rozdawane torebki. Każdy brał, nie żeby się najeść, ale dla pamięci o choince. Co to była za uciecha, za radość! Każdy wyjmował to jabłko, to cukierka i wykrzykiwał ze zdziwieniem: Jakież piękne jabłko! — Oj! jaki słodki jest ten cukierek!

Wieczór minął bardzo prędko. Po uroczystości rozeszliśmy się do domów.

Kuśmierz Józef
oddz. VII. szkoła Nr. ?.

W szkole Nr. 4.

Nadchodzą święta Bożego Narodzenia. Radosne to święta, w całym świecie chrześcijańskim obchodzone z wiarą w lepszą przyszłość.

Każdy chyba z Kolegów i Koleżanek pamięta zeszłoroczną gwiazdkę. Prawda, że bardzo miło spożywać wspólnie kolację wigilijną przy migocącej choince. Liczba potraw jest zazwyczaj nieparzysta, przytem są one postne. Następnie obdarowujemy się łakociami.

Staraniem p. kierownika Lewickiego w naszej szkole urządzono choinkę. Pracy było niemało. Na kilka dni przed świętami cała nasza siódma przyszła wkładać łakocie do torebek.

Był także z rodziców p. Mamełko, któremu także należy się nasze podziękowanie, bo dużo poświęcił czasu dla naszej przyjemności. Cały zresztą Komitet Rodzicielski zajął się zakupem jabłek, pierników, orzechów, cukierków i t. p., a nasze panie nauczycielki przygotowały śpiewy i zabawy.

W ostatnim dniu pracy szkolnej odbyła się wieczorem choinka.

Najpierw bawiły się klasy młodsze: pierwsze i drugie. Byłoż to ślicznie: niby krakowianki powiewały bibułkami, inne — jak krakowiacy—pawiemi piórami i chorągiewkami. Po zabawie przyszły do sali z choinką, tutaj zaśpiewały kilka kolęd, a po krótkiej przemowie p. kierownika dostały łakocie.

Za kilka minut już „starsze“ znajdowały się przy choince, tam zaśpiewałyśmy znów kilka kolęd pod przewodnictwem p. Zillingerowej. Następnie p. kierownik powiedział przemowę o znaczeniu dzisiejszej uroczystości i życzył siódmej klasie ukończenia szkoły. Zrobiło nam się na chwilę jakoś nieswojo. Przypomniały nam się różne „zapomnienia“, „dwójki“, a najważniejsze, smutno nam było, że będziemy musiały po tylu latach swoją szkołę opuścić i iść sobie w świat.

Rozczulonej Guci M. zaczęły spadać kropelki łez. Widocznie zawstydziła się, gdy ujrzała, że my patrzymy na nią, i przestała płakać. Po przemówieniu pana wystąpił p. Mamełko z podziękowa-

niem, jako ojciec jednej z uczenic, w imieniu wszystkich rodziców. Dostajemy podarunki. Jeszcze chwilę szeptały i śmiały się wesoło dziewczęta, poczem zadowolone i wesołe rozbiegły się do domów.

Przy choince z pewnem wzruszeniem patrzyłyśmy na gromadkę uczenic z przeszłorocznej VII kl., które chodzą do gimnazjum, szkoły handlowej, a dziś przyszły razem do swojej dawnej szkoły.

Gromadka, z którą wracałam, szła raźnym krokiem, wzruszona, rozmyślała nad tem, co usłyszała w szkole. Na tle obielonych śniegiem domów, błyszczących świateł w oknach i gwiazd na niebie było nam jasno, błogo i świątecznie.

Śliczne było to nasze święto!

Strojnianka Leokadja
oddz. VII. (szkoła Nr. 4).

W szkole Nr. 3 w Będzinie.

Dnia 22 grudnia w naszej szkole odbyła się choinka. Z utęsknieniem czekaliśmy tego dnia. Gdy przyszliśmy do szkoły, zauważyliśmy na każdej twarzy rumieniec. Ponieważ przy choince były oddziały młodsze, więc musieliśmy poczekać. O godzinie 5-ej pani wychowawczyni wprowadziła nas do sali, gdzie na środku stała choinka, iluminowana elektrycznemi lampkami i ubrana zabawkami, wykonanemi przez dzieci szkolne. Gdy oddziały starsze od czwartego włącznie zebrały się przy choince, pan kierownik zaproponował śpiew kilku pieśni świątecznych; za chwilę rozbrzmiały słowa kolędy: „Wśród nocnej ciszy“, śpiewanej przez uczniów i uczenice pod batutą p. Podlińskiej. Przy choince kilka dziewczynek i chłopczyków z młodszych oddziałów wygłosiło kilka wierszy, związanych z uroczystościami Bożego Narodzenia. Po wierszykach wystąpiły uczenice starszych klas; wykonały one ludowe tańce naokoło drzewek, za co otrzymały rzęsiste oklaski. Na zakończenie uroczystości zaśpiewaliśmy jeszcze kilka kolęd, a następnie udaliśmy się do świetlicy po podarunki. Tu pani wychowawczyni życzyła nam wesołych świąt. Po otrzymaniu podarunków udaliśmy się do domu.

Wojdała Roman
VI oddz. szkoła Nr. 3 w Będzinie.

ZIMA.

Dąbrowa zimą.

Dąbrowa Górnicza, moje miasto rodzinne, zazwyczaj brudne i zakurzone, w porze zimowej wygląda nieco piękniej, zwłaszcza gdy spadnie puszysty, biały śnieg. Domy niezbyt piękne nawet w śródmieściu, a zupełnie brzydkie na krańcach miasta, otulone białym śniegiem, nie rażą tak, bo śnieg wszystko łagodzi i upiększa. To też lubię Dąbrowę szczególnie w zimie, kiedy to można używać i saneczkowania i ślizgawki. Chociaż tutaj niema tak dużej przestrzeni do saneczkowania się, to jednak ten tor, jaki posiadamy,

daje nam możność użycia tego przyjemnego sportu. Z tych względów, które tutaj wymieniłam, chciałabym, aby Dąbrowa była zawsze otulona skrzącym śniegiem.

Abratańska J.
oddz. V. (szkoła Nr. 8).

Gdy nadchodzi zima, nasza Dąbrowa przyodziewa się w białą szatę. Śnieg pokrywa domy i ulice. Na ulicach zamiast wozów pojawiają się sanie, zaprzągnione w konie. Wszędzie słychać dźwięki dzwonków u sanek. Gdy jest dobra sanna, dzieci wożą się na sankach lub na łyżwach. Uczenice i uczniowie, a także starsi urządzają kuligi za miastem. Wszędzie słychać gwar wesoły. Tu dzieci przewróciły się z sankami i nie mogą się wygrzebać ze śniegu. . Tam znowu powraca kulig, wtem kilka małych sanek odczepiło się od dużych i zostają na środku drogi, a duże sanki jadą. Młodzież schodzi z małych sanek i śmieje się wesoło z takiej przygody. Tak więc ludzie urozmaicają sobie zimę w Dąbrowie.

Lorencówna Zofja
oddz. V. (szkoła Nr. 8).

Śnieżki.

Pewnego dnia zebraliśmy się, aby urządzić zabawę w śnieżki. Podzieliliśmy się na dwa obozy. Dziewczynek było więcej, niż nas chłopców. Zaczęły robić kule ze śniegu. Kilku z nas również, a reszta robiła wał obronny. Dziewczynki zaczęły robić to samo. Zanim wał ukończyły, porządnie „dostały", tak że niektóre płakały. Za chwilę miała się zacząć nowa walka. Dziewczynki rzuciły się na nas z takim impetem, że zaczęliśmy się cofać. One zaś jeszcze więcej na nas nacierały. Byłyby zwyciężyły, lecz w porę się spostrzegliśmy. Kilku z nas skryło się za wałem i wyrzuciło znienacka grad kul. Nie spodziewały się natarcia ztyłu i zaczęły uciekać, przewracając się, krzycząc i płacząc ze strachu. Widząc wielki popłoch między niemi, zaczęliśmy bić słabiej. One zaś uciekały i kryły się, gdzie mogły.

Śmialiśmy się z ich tchórzostwa. W końcu bitwy odebraliśmy im chorągwie. Dziewczynki po zabawie wracały do domu niezadowolone, ośnieżone i z guzami. My zaś, radzi ze zwycięstwa, śpiewaliśmy wesoło.

Noworyta Władysław
oddz. IV. szkoła Nr. 3.

Opiekujmy się ptaszkami.

Nadeszła wreszcie upragniona dla dzieci zima. Naokoło, jak okiem sięgnąć, widać tylko białe pola.

Cieszą się dzieci z tak śnieżnej zimy.

Lepią bałwany, biegną z saneczkami, by zjeżdżać z wysokiej góreczki. Lecz są między domami smutni jacyś przyjaciele nasi, którzy nam umilają chwilę podczas lata wesołą piosenką.

Ach! To biedne nasze ptaszki, takie smutne siedzą z posępnie opuszczonemi główkami. Niema żeru, więc któż dopomoże biednym ptaszkom? Nie! Przecież zginąć nie mogą. My je karmić będziemy całą zimę.

Więc nie zapomnijmy o nich, one też żyć potrzebują, a odwdzięczą się nam w lecie swym wesołym śpiewem.

Hajdysówna Helena
Oddz. VI b. szkoła Nr. 6.

FERJE.

Niemiły wypadek.

Podczas feryj świątecznych wydarzył mi się niemiły wypadek. Pewnego wieczoru zeszło się nas kilku. Franek zaprojektował, aby się zabawić w chowanego. Zgodziliśmy się wszyscy i naznaczyliśmy jednego, który miał szukać drugich. Śniegu wówczas nie było, więc włożyłem sobie trepy na nogi. Za domem było pole, stojące ugorem. Były tam dwa doły, z których wybrano piach. W jednym z nich była woda, a drugi był suchy. Ja i mój kolega skryliśmy się w suchym dole. Siedzieliśmy tam chwilę. Naraz zadudniała ziemia, patrzymy, a tu pędzi jeden z chłopców, który chciał dać nam dać berka. Wybiegliśmy z tego dołu w stronę drugiego, chcąc się tam ukryć. Nie wiedzieliśmy, że była w nim woda. Wskoczyliśmy razem, a tu... chlup i jesteśmy w wodzie po kolana. Co to była za kąpiel! Na dnie był szlam, w którym zostały moje trepy. Musiałem biec do domu boso po grudzie. W domu miałem trochę nieprzyjemności. Trepy wydostałem dopiero na drugi dzień. Po takiej kąpieli miałem kilka dni katar.

Płaczek Zdzisław
oddz. VII. szk. Nr. 3.

Przed lekcjami po ferjach.

Długie ferje świąteczne pozwoliły nam znakomicie wypocząć, by z tem większą energją zabrać się znowu do nauki.

Przyznam się, że podczas feryj tęskniłem za szkołą.

W przeddzień rozpoczęcia nauki powtarzałem lekcje, żeby dostać dobry stopień.

Położyłem się spać o 9-ej godz. wieczorem, a zbudzono mnie o wpół do siódmej rano.

Po śniadaniu pobiegłem żwawo do szkoły.

W klasie zastałem wielu kolegów, każdy bowiem stęsknił się za szkołą, więc przyszedł wcześniej. Klasę naszą doprowadzono do porządku.

Widziałem wesołe twarze kolegów, policzki zaokrąglone od zjedzonych wędlin, mięs i ciast. Koledzy potworzyli grupki i opowiadali wrażenia ze świąt.

Przyłączyłem się do jednej z nich, w której Maniek S. opowiadał z dumą o pięknej choince, którą miał w domu, oraz o korkowcu, otrzymanym na gwiazdkę. Wywiązała się ożywiona rozmowa o choinkach i korkowcach, którą przerwał Zdzisiek, chwaląc się swojemi sankami. Nie było śniegu, więc jeździł po lodzie od rana do wieczora.

Potem Michaś opowiadał nam o miłych wieczorach, spędzonych przy choince w gronie rodziny i przyjaciół.

Często wybuchaliśmy ogromnym śmiechem. Miłą pogawędkę przerwał dzwonek. Każdy zajął miejsce i w ciszy czekał na lekcję.

Stefan Stefanik
Oddz. VI (szk. Nr. 3).

Półrocze.

Każdy uczeń, nasuwając na uszy czapkę i ściskając książki, idzie śpiesznie do szkoły. Napewno nigdy tak chętnie nie szedł na lekcje, jak dziś, bo dziś kończy się pierwsze półrocze, dziś dostanie cenzurę.

Plon półrocznej pracy!

Każdy wzdycha sobie: „— Oj, jaka tam będzie cenzura". Potem macha ręką z rezygnacją—„ A, co będzie, to będzie". To grunt, że będą trzy dni wolne od nauki i będzie mógł człowiek użyć zimy (? Red.). Już uśmiecha się do łyżew, lecz znów wraca natrętna myśl: „Jaka będzie cenzura"?

W szkole dwie pierwsze lekcje idą jako tako: Pierwsza fizyka, druga polski. Na ostatniej lekcji wychowawca rozda nam cenzury. Każdy z biciem serca będzie brał swoją i przeglądał stopnie.

U tego będą piątki, czwórki, to bardzo dobrze! U tego zaś trójki — to względnie. U tamtego mina niewesoła, napewno dwójki. O dwójki!

Nie trzeba znowu tak bardzo rozpaczać, bo to przecież dopiero pierwsze półrocze, a o promocji decyduje wynik całoroczny. Nie trzeba rozpaczać, ale zakasać rękawy i wziąć się uczciwie do pracy, gdyż „jaka praca, taka płaca".

Wacław Bałdys
szkoła Nr. 2 oddz. VII.

Dwa ognie.

W naszej klasie jest chłopiec, którego nazywamy Mańcią. Pewnego razu graliśmy na gimnastyce we „dwa ognie". Mańcia złapał piłkę i zamiast trzymać, wypuścił ją z rąk. Od tego czasu nazywamy go niezdarą. Kiedyś znowu poszliśmy na boisko „Zagłębia", gdzie graliśmy w piłkę nożną. Jak strzeliłem piłką do bramki, to go piłka przewróciła, zaś drugi „gol" przeszedł mu pomiędzy nogami. Nazwaliśmy go więc „gancki pucer — to znaczy niedobry gracz. Wzięliśmy go wtedy za kołnierz i wyrzuciliśmy z bramki, mówiąc: Rezerwa, wyjazd! On nie chciał się na to zgodzić i zaczął beczeć, więc Bobas powiedział: — Niech broni i wejdzie do bramy, boby się zapłakał. — I Mańcia grał dalej.

Kicki Konrad
Oddz. VI. szkoła Nr. 3.

Buruś.

Wyszedł sobie raz mój kotek na podwórze, a było to rano.

Zobaczył na gałęzi wróbelki. Stanął pod drzewem i przyczaił się za niem. Jeden wróbelek sfrunął po chleb. Mój kotek przytulił się do drzewa jeszcze lepiej. Jak wróbelek chleb zjadł, zerwał się, aby frunąć na drzewo. Nie zauważył kota. Kot wyskoczył z za drzewa i złapał wróbelka. Poleciał z nim do stajni i tam go zjadł. Jak wyszedł, to go tak zbiłem, że aż miauczał.

Rogula
Oddz. IV. (szkoła Nr. 6).

Zdarzenie.

Było to w 1926 r. Pewnego piątku poszliśmy z tatusiem na jarmark. Tatuś kupił śledzi, bo był wtedy post. Gdy przyszliśmy z jarmarku, kazał je tutuś przyrządzić. Mamusia oczyściła, wymoczyła i przyprawione podała na talerzu.

Wtem wchodzi sąsiadka z przeciwka i mówi, że ma oliwę i że ją zaraz przyniesie. Wychodzi, a ja za nią. Wszedłem do jej mieszkania, a ona, wziąwszy oliwę, wra-

ca do nas. Zamyka nasze drzwi, nie wiedząc, że wszedłem dopiero jedną nogą. Trzasnęła silnie drzwiami. Upadłem. Powstał krzyk. Tatuś przybiegł do mnie, wziął mię na ręce i zaniósł na łóżko. Przyniesiono koce i wzięto mnie do szpitala.

W szpitalu wykąpano mnie, następnie znalazłem się na stole. Stół był miękki. Zobaczyłem noże i trochę się bałem. Później nie wiem, co się ze mną działo: Gdy nieco oprzytomniałem, pożegnałem się z tatusiem i obaj zapłakaliśmy. Osłabiony bardzo, usnąłem w czystem łóżeczku. Przykry miałem sen. Przespałem jedną noc, potem drugą, trzecią i znów zobaczyłem się z tatusiem i mamusią. Przynieśli mi dwie pomarańcze. Jedną zjadłem zaraz, a drugą zostawiłem na później. Przyniesiono mi także mleka i sera, ale sera nie chciałem. Tatuś i mamusia odwiedzali mnie w czwartki i niedziele od godz. 2. do 4. po poł.

Leżałem całe trzy tygodnie, obok mnie mój kolega. Chorzy kazali nam śpiewać, więc śpiewaliśmy tak głośno, aż pielęgniarki przychodziły i upominały nas, żebyśmy byli cicho. Gdy już miałem wychodzić ze szpitala, to mi dawali pieniądze i mówili:

— Za to, że tak ładnie śpiewałeś. Nie wziąłem. Żegnałem się z nimi z żalem. Tatuś kupił mi laskę i próbowałem chodzić. Z początku kulałem, lecz teraz chodzę dobrze.

Roman Fronczak
oddz. V. szkoła Nr. 6.

Pauza w siódemce.

Echo dzwonka odbiło się o ściany budynku szkolnego. Drzwi z trzaskiem otwarły się i z klas wybiegły wesoło dzieci, mieszając się starsze z młodszemi. Zalegająca przed chwilą cisza została zamącona: śmiech, gwar i wrzask.

Tu młodsze dziewczynki bawią się w przepiórkę, opodal chłopcy grają w piłkę, dalej znów starsze dziewczynki przechadzają się i rozmawiają o ubiegłej lekcji. Wszyscy weseli, radosne oblicza, korzystamy z tych chwil, które nam daje przerwa, używajmy swobody i zabawy.

Naraz rozlega się głos dzwonka, zwołującego nas wszystkich do klas. Dzieci biegną jedna przez drugą, popychają się wzajemnie, aby się jaknajprędzej dostać na swoje miejsce.

Tośka Latówna
ucz. VII. (szkoła Nr. 7).

Mój sen.

Było to podczas feryj świąt Bożego Narodzenia. Cały dzień czytałam książkę p. t. „W świecie dziewcząt“. Główną postacią w tej książce jest stara cyganka, imieniem Matruna, która porywa dzieci. Nic mnie nie potrafiło oderwać od tej pięknej powieści: ni pokusa saneczkowania po wysłanej białym całunem ulicy, ni nawet prośba koleżanki, byśmy poszły do kina, w którem był właśnie jakiś film dla młodzieży. Nawet, położywszy się spać, czytałam. Wreszcie zasnęłam.

Śniło mi się, że jestem w górach. Wybrałam się na spacer. Idę, zachwycając się przyrodą. Naraz słyszę za skałą jakiś hałas; im bardziej się zbliżam, tem wyraźniej słyszę monotonne śpiewy i widzę brudne dzieci cygańskie, które się bawią, wyprawiając jakieś karkołomne skoki, a stare cyganki siedzą dokoła ogniska, paląc papierosy.

DZIAŁ HARCERSKI.

D. K. W.

O harcerstwie każdy chyba słyszał mniej lub więcej. Wiadomo, że jest to związek młodzieży i starszych, którego celem jest kształcenie charakteru, aby można było dobrze spełniać swe obowiązki wobec Boga, Ojczyzny, bliźnich i siebie samego.

Hasło „Czuwaj“ ma być znakiem gotowości do czynnej pomocy, uwagi, strzeżenia siebie, a jeszcze bardziej innych przed niebezpieczeństwem, zwłaszcza zagrażającem duszy.

* * *

D. K. W.

Te trzy litery można widzieć na proporcu dąbrowskiego hufca harcerzy. Niejeden zada sobie pytanie: — Cóż one oznaczają? Dlaczego pierwsza drużyna obok wspaniałego nowego sztandaru przechowuje z pieczołowitością zniszczony mały proporczyk. Otóż jest to taka sprawa: Harcerstwo dąbrowskie rozwinęło się z istniejącej tutaj przed 1911 r. organizacji młodzieży. Ten dawny związek po teraźniejszemu możnaby nazwać Kołem Krajoznawczem. Litery oznaczały: Dąbrowskie Koło Wycieczkowe. Były to czasy przed wskrzeszeniem państwa polskiego. Młodzież była prześladowana przez zaborców. Skwapliwie korzystała z rozwijającego się ruchu krajoznawczego, urządzała wycieczki, zbiory, biblioteczki; wszystkim wysiłkom przyświecała myśl: zdobyć dla Polski niepodległość. Aby ten wielki cel osiągnąć, należy nietylko mieć siły, broń, ale przedewszystkiem dzielność własną, charakter nieugięty i odwagę.

Należało więc pracować nad swojem wyrobieniem. Więc nietylko o wycieczkach radzili członkowie tego koła. Więc te trzy litery znaczyły także coś więcej: Duszę kształć własną; Dzieła kochaj wielkie; Dąż ku wyżynom.

Wtem jakaś stara, brudna, gruba cyganka odwraca głowę i uśmiecha się do mnie szatańsko. Poznaję w niej Matrunę. Instynktownie zaczynam uciekać. Matruna mnie goni, gdy naraz wbiegam w jakiś zakręt i udaje mi się wyprzedzić trochę Matrunę. Lecz nowe nieszczęście: przepaść zagradza mi drogę. Staję, niezdecydowana, co robić. Ze strachu przed cyganką, rzucam się i czuję ból. Wtem ktoś mnie podnosi i przez zamknięte powieki widzę światło. Boję się otworzyć oczu, aby nie ujrzeć wykrzywionej twarzy Matruny.Zdobywam się jednak na odwagę i otwieram.

O dziwo... Zamiast chciwej twarzy Matruny, widzę twarz mojej mamusi, która pochyla się nade mną i troskliwie pyta, czy się bardzo uderzyłam, spadając z łóżka.

R. Szajnwekslerówna.
oddz. VII (szkoła Nr. 1).

Zachowała się pierwsza zwrotka pieśni D. K. W., śpiewana na nutę: „Hej strzelcy wraz“—przed nami sterczą potężne zamczyska i harde zwały pokruszonych skał. Wszystko czas niszczy, wszystko w gruzy ciska, jeno serc ludzkich poruszyć się bał. A że nas wszystkich wspólne wiodą hasła, a młode życie kipi w nas i wre, więc by Ojczyzny miłość nie zagasła, D. W. K. wszystkich w jedno łączyć chce. Więc łącz, więc łącz się, młoda braci, wciąż, by być jak lew i jako jeden mąż.

Z tego koła wyodrębniły się pierwsze patrole skautowe, jak tylko wiadomość o nich przyszła do Zagłębia. Dlatego harcerze szanują ten stary znak.

Świadek.

Nowa drużyna harcerska.

W początkach grudnia ub. r. została przyjęta do Z. H. P. drużyna harcerzy przy szkole powszechnej Nr. 6 w Dąbrowie Gór. i otrzymała tutuł 60. Zagłębiowskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki.

Tak więc na terenie Dąbrowy pracują teraz dwie zarejestrowane szkolne drużyny harcerskie 55. i 60 Z. D. H.

Przyrzeczenie w 60 Z.D.W.

W dniu 9. stycznia b. r. w szkole Nr. 6 urządzono choinkę z wielce urozmaiconym programem. Były deklamacje, kolędy, tańce jaskółek, krakowiak, a najważniejsze to to, że w czasie tej uroczystości 12 harcerzy z 60. Z. D. H. im. T. Kościuszki złożyło przyrzeczenie harcerskie na ręce druha komendanta hufca, Stefana Piotrowskiego. Po herbatce nastąpiły zabawy i gry. W międzyczasie dokonano kilku zdjęć i goście wpisali się do kroniki na wieczną pamiątkę pierwszego przyrzeczenia w naszej młodej drużynie.

Kowalski Władysław
oddz. VI. (szkoła Nr. 6).

Z naszych szkół.

Gmina oddziału 7-go szkoły Nr. 3.

Posiadamy gminę od oddziału szóstego. W pierwszym dniu bieżącego roku szkolnego odbyło się zebranie członków gminy w celu wyboru zarządu. W skład zarządu weszli: Mazur — prezes, S. Czarkowski—wiceprezes, W. Żelazkiewicz — skarbnik, W. Guzik — sekretarz oraz S. Dobrowolski i Z. Lis bez teki.

Mamy na celu uskładanie sobie pieniędzy na dalszą wycieczkę w końcu roku.

Skarbnik ściąga uchwalony przez nas podatek w wysokości 50 gr. mies. Prowadzi on księgę kasową i wydaje kwity wpłacającym składki. Sekretarz protokółuje zebrania w osobnym zeszycie.

Na zebraniach zarządu radzimy nad sprawami gminnemi, omawiamy wysunięte projekty.

Mamy fryzjernię, ale strzyże-

my tylko „na pałkę“, bo nasz fryzjer nie umie inaczej.

Sprzedajemy herbatę, bułki i irysy, co przynosi nam dość duży dochód.

W tym roku zamiast „Płomyka“ prenumerujemy „Iskry“. Prowadzimy pamiętnik, w którym opisujemy zdarzenia, uroczystości, zebrania i t. p. Na wspomnienie zasługuje też „Księga Dobra“ naszej gminy. Porządkowi dbają o czystość i porządek w klasie.

W styczniu urządziliśmy razem z innemi gminami konkurs punktualności. W grudniu zawiązał się Komitet pomocy biedniejszym kolegom.

Należymy do L. O. P. P. i do L. M. i K.

Zarządowi pomagają chętnie w pracy wszyscy członkowie gminy. Nasza gmina — to jakby państewko, w którem każdy jest zajęty, niema prawie w niem bezrobotnych, gdyż jeno sędziowie są bezrobotni, nie mając kogo sądzić Gmina nasza liczy 30 członków. Opiekunem naszej gminy jest nasz wychowawca, p. Balcerowski.

St. Dobrowolski
oddz. VII. (szkoła Nr. 3).

Nasza czytelnia.

Czytelnia nasza jest otwarta od godziny 3-ej do 5-ej. Jest ona pięknie urządzona, są tam stoliki, ponakrywane serwetkami. Na środku każdego stolika jest kwiatek w omalowanej lub obwiniętej bibułą doniczce. W tej czytelni mamy ciekawe książki i gry. Gdy się zejdziemy w czytelni, dyżurni wydają książki. Po wydaniu książek zajmujemy miejsca. Jedni czytają zajmujące książki, a jest ich w naszej czytelni bardzo dużo. Drudzy grają w szachy lub w inne gry. W naszej czytelni jest bardzo wesoło. Otwarta jest ona w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki. W sobotę natomiast czynna jest świetlica.

Mucha Kazimierz
szkoła Nr. 5, oddz. VII.

Nasza czytelnia w sobotę.

W szkole naszej oprócz klas i sali gimnastycznej znajduje się czytelnia czyli świetlica. Jest to sala obszerna, wysoka i słoneczna. Codziennie po południu przychodzą dzieci czytać książki, a w sobotę przychodzą na gry i zabawy. Bywają też różne pogadanki. Gwarno jest wtedy i wesoło. Na wszystkich twarzach maluje się zadowolenie. Jedni grają w chińczyka, drudzy w arcaby, inni znów w pszczółkę, jeszcze inni w domino. Jest także gra literacka i wiele innych. Dzieci grają zawzięcie. Niema miejsca nieraz na stolikach, więc na podłodze się porozkładają i grają. Lecz niedługo mogą się bawić, bo zaledwie dwie godziny. Gdy przychodzi piąta godzina, żegnamy świetlicę i udajemy się do domu. Przykro nam jest opuszczać świetlicę, lecz trudno.

Marja Maślarzówna
szkoła Nr. 5, oddział VII.

Konkurs na wypracowanie o morzu.

W styczniu L. M. i K. w Dąbrowie Gór. ogłosiła dla szkół powszechnych i średnich konkurs na najlepsze wypracowanie o morzu. Termin składania prac do 27 lutego włącznie.

Szkolne kółka L. M. i K.

istnieją w trzech szkołach: w Nr. 3, 4 i 5. Ilość członków 50 (Nr. 3), 67 (Nr. 4) i 15 (Nr. 5).

ZŁOTE MYŚLI.

„Chociaż nie skończysz, ciągle rób,
Ciebie, nie dzieło, porwie grób“.
K. Brodnicki.

„Kto nigdy bliźniemu nie podał ręki, kto nigdy łez wdzięczności dla siebie płynących nie widział; ten nie zna prawdziwej oceny sił swoich, temu życie nie rozwinęło jednego z najpiękniejszych kwiatów“.

Ufaj mi synu; jeśli wytkniesz sobie
Drogę, a prostą, to choćby do słońca
Zalecisz, często na krzyżu lub grobie
Odpoczywając.
Lećże więc bez końca,
A będziesz chodził w anielskiej ozdobie,
Jako Ojczyzny i wiary obrońca.
A nim zasługi twoje w niebie zginą,
Ziemia przeminie i gwiazdy przeminą.
J. Słowacki.

W słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.
A. Mickiewicz.

NASZE LISTY.

„POWSZECHNIAK“ zdobywa sobie przyjaciół i poza naszem miastem. Świadczy o tem liścik Zdzisia K., ucznia IV c oddziału w Sosnowcu:

Kochana Redakcjo!

Bardzo się ucieszyłem, że mamy własne pisemko, w którem możemy się wypowiadać. Pisemko nasze jest jeszcze skromne, ale i za to dziękuję Ci, Kochana Redakcjo. W miarę sił my, uczniowie IV oddziału, będziemy się starać o to, by nasze pisemko rozwijało się dobrze.

Pytasz, Zdzisiu, czy pisemko będzie większe, czy będą obrazki, jak często będzie wychodziło. Gdyby dzieci wszystkich szkół powszechnych w Zagłębiu nazwały „Powszechniaka“ — jak Wy go nazwaliście — Swojem pisemkiem — i postanowiły to, co Wy, spełniłyby się Twoje życzenia. Pisemko miałoby wtedy obrazki, piękną kolorową okładkę i mogłoby być większe i wychodzić częściej.

Życzeniu Twemu stało się zadość, bo w tym numerze jest aż pięć łamigłówek.

Piszcie, mili czwartacy, do pisemka, prenumerujcie je i czytajcie, czem niewątpliwie przyczynicie się do jego rozwoju.

Opiekun.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

St. Rzekiecki, VII oddz. szk. Nr 4 w Sosnowcu — Łamigłówkę umieścimy w następnym numerze. Prosimy o artykuliki z życia szkolnego.

Henryka Sonianka (oddz. VI, szk. Nr. 4 w Sosnowcu) — Nie zamieściliśmy z braku miejsca. Prosimy o dalsze artykuliki. Chętniej naturalnie widzi-

my prace własnego pomysłu, niż streszczenia.

Oddział IV c w Sosnowcu — Za okazane zainteresowanie pisemkiem dziękujemy, a Zdzisiowi K. za miły liścik. Łamigłówkę wydrukowaliśmy.

T. Plawesówna (oddz. VI b szkoły Nr. 6) — Za pozdrowienia i wyrazy szczerego uznania serdecznie dziękujemy. Spodziewamy się, iż w parze z uznaniem idzie gotowość czynnego poparcia pisemka, t. j. pisania do niego i szerzenia zainteresowania niem wśród Koleżanek-Harcerek.

St. Sapińska (szk. Nr. 3 w Będzinie — Prosimy o artykuliki z życia szkolnej drużyny harcerskiej. Narazie nie skorzystaliśmy.

Janina Oskiszówna (oddz. VII, szk. Nr. 7) — Z powodu braku miejsca nie umieściliśmy. Gdy otrzymaliśmy artykuły, numer już był prawie złożony. Czy Kol. napisała prace zupełnie samodzielnie?

M. Szpigielmanówna (oddz. VII, szkoła Nr. 5) — Może skorzystamy w jednym z następnych numerów. Prosimy o dalsze prace.

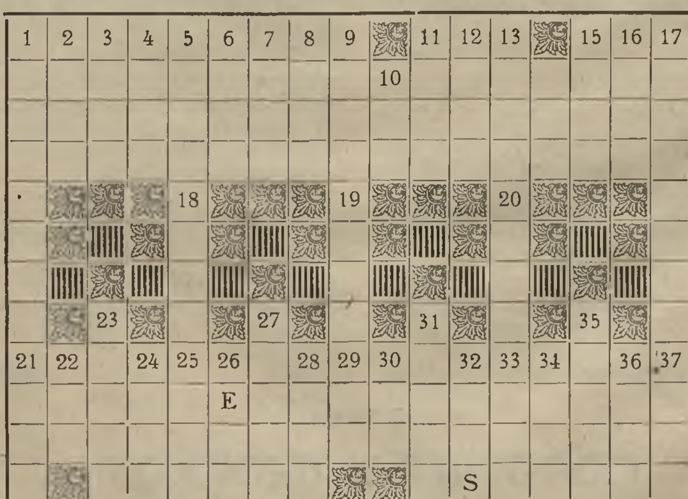
Oddział V szkoły Nr. 8 — Brak miejsca nie pozwolił nam na umieszczenie więcej artykułów. Wydrukowaliśmy „Dąbrowa zimą“.

Artykuły do następnego numeru, który ukaże się w marcu, należy składać do 25 lutego włącznie.

Rozrywki umysłowe.

PIERWSZY TURNIEJ UMYSŁOWY.

1. Krzyżówka (5 punktów).



Pierwszy i ostatni rząd, czytany poziomo, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Prezydent Polski, 2) Niegodziwiec, 3) Narząd wzroku, 4) Istota niematerjalna, 5) Pora roku, 6) Przy-

rząd do szycia ręcznego, 7) Wulkan na Sycylji, 8) Inaczej dowcip, 9) Duże wzniesienia (wspak), 10) Żałoba, 11) Zjednoczenie dwóch narodów, 12) Barwa twarzy, 13) Bóg starożytnych Greków, 14) Duży okres czasu, 15) Zwierzę Afryki, Azji i Ameryki Południowej, 16) Komnata, 17) Młody psiak (wspak), 18) — 19 — 20 Nazwa pisemka, 21) Owoce figowca, 22) Ptak śpiewający, 23) Zagadka rysunkowa, 24) Zwierzę szczurowate, 25) Okręt, który ocalił pokolenie ludzkie, 26) Imię męskie, 27) Inaczej kontrakt (wspak), 28) Inaczej zwierz, 29) Kino w Dąbrowie Górn., 30) Rzeka w Afryce, 31) Wąska łódka, 32) Imię męskie zdrobniałe (wspak), 33) Siecze kosą (3 os.),34) Inaczej istnieją, 35) Ulubiony pokarm bocianów (wspak, 36) Napój alkoholowy, 37) Ptak domowy (4 przyp., l. poj.).

Ułożył *A. Pietrzyk*
oddz. VII. (szkoła Nr. 5).

2. Łamigłówka (5 punktów).

Napisać 12 wyrazów przeciwnego znaczenia. Wypisać z nich po jednej literze, wskazanej podanemi obok cyframi.

Litery te dadzą rozwiązanie.

Wyrazy:

1. Wrogi — (1).
2. Naśladownictwo — (1).
3. Odzwyczajać się — (3).
4. Podły — (1).
5. Życzliwy — (1).
6. Dłużnik — (3).
7. Postęp — (3).
8. Pachnie — (4).
9. Oszczędność — (4).
10. Żegnać się z kim — (2).
11. Odrażający — (6).
12. Pożytek — (3).

B.

3. Łamigłówka sylabowa (2 punkty).

Z podanych niżej zgłosek ułóż 15 wyrazów. Pierwsze litery utworzą imię i nazwisko poetki polskiej.

Zgłoski: a — ae — an — cu — i — ka — ka — ka— ka — kier — ko — łud — łó — me — mo — na — na — nar — nek — nio — no — o — o — o — o — plan — po — ra — re — ro — ry — ry — rze — rzeł — ty — wa — wa — wek.

Znaczenie wyrazów:

1. Duża przestrzeń wody.
2. In. samolot.
3. Duży plac na środku miasta.
4. Imię męskie.
5. Imię żeńskie.
6. Napój.
7. Narząd wzroku.
8. Długie łyżwy drewniane.
9. Ptak.
10. Przyrząd do pisania.
11. In. jama.
12. Imię żeńskie.
13. Artykuł spożywczy.
14. Napój.
15. Część świata.

Marcelina Maciejowska
oddz. VI. (szkoła Nr. 1).

4. Łamigłówka matematyczna
(1 punkt).

Napisać 1000 bez zer.

podał *Cz. Knapik*
oddz. VI. (szkoła Nr. 2).

5. Łamigłówka literowa (2 pukty).

1.	A	A	A	B	C
2.	D	D	E	Ė	E
3.	F	J	J	K	M
4.	O	Ó	R	R	R
5.	S	U	U	Z	Z

1) Zagadka, 2) Wojsko, 3) Ptak, 4) Imię męskie, 5) Rolnik przy pługu. Początkowe litery tych wyrazów dadzą nazwę pewnego wynalazku.

Ułożył *Oleś Wojciechowski*,
ucz. oddz. IV c.
(szk. Nr. 4 w Sosnowcu).

Turniej rozrywek umysłowych zakończy się w Nr. 3-im „Powszechniaka". Uczestnicy, którzy zdobędą największą liczbę punktów, zostaną dopuszczeni do losowania pięknych nagród książkowych.

Niezależnie od losowań turniejowych odbywać się zawsze będą losowania nagród w każdym miesiącu. Młodzi czytelnicy niekoniecznie muszą przysyłać rozwiązania wszystkich 5-ciu łamigłówek. Rozwiązania należy nadsyłać w kopertach do 22 lutego włącznie pod adresem: Redakcja „Powszechniaka", Dąbrowa-Górnicza, Szkoła Nr. 3, Okrzei 41, „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 1 „POWSZECHNIAKA".

Nadesłano 45 rozwiązań, w tem 27 dobrych. Błędnie rozwiązywano C z e s i u zamiast C z e s i o. W łamigłówce nie było przecież ani jednej litery u.

Nagrody przez losowanie otrzymali:

Jan Nowak, oddz IVa, szkoła Nr. 3.

Stanisława Pachnikówna, oddz. VI, szkoła Nr. 3 w Będzinie.

Mieczysław Lorek, oddz. IV a, szkoła Nr. 2.

Halina Tycówna, oddział IV c, szkoła Nr. 4 w Sosnowcu.

Prosimy o nadsyłanie oryginalnych i samodzielnie ułożonych łamigłówek pod adresem redakcji „Powszechniaka" z dopiskiem na kopercie: „Dział rozrywek".

ODP. RED. R. Stępniewski, oddz. V (szk. Nr. 3) — Łamigłówki nie umieścimy, gdyż jej rozwiązanie jest nazwiskiem i imieniem autora. Prosimy o inne.

A. Niedzielski, oddział IV b (szkoła Nr. 3) — Rebusów narazie nie zamieszczamy. Niech Kolega pisze staranniej.

Niektóre z nadesłanych łamigłówek zamieścimy w następnym numerze.

OD ADMINISTRACJI.

Które szkoły sprzedały najwięcej pisemek?

Szkoła Nr. 3 — 320 egz. (37 zł.)
Szkoła Nr. 1 — 185 „ (20 zł.)
Szkoła Nr. 2 — 165 „ (18 zł)

Czy masz już Nr. 1 „POWSZECHNIAKA"?

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Gór., Szkoła Nr. 3, Okrzei 41.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Sosnowiec, Piłsudskiego 25, tel. 56